Nr 5. Kraków, 6 Stycznia — Niedziela. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 stycznia.

Przegląd Polityczny.

W ostatnich dniach podały dzienniki opozycyjne alarmującą wiadomość, jakoby ministeryum Tiszy groziło niebezpieczeństwo. Opowiadano mianowicie straszną historyą o „rozgałęzionem sprzysiężeniu i wojnie krzyżowej“ przeciw prezesowi węgierskiego gabinetu i stronnictwu liberalnemu w Węgrzech. Z wielkim hałasem puszczono w obieg pogłoskę jakoby pewna liczba konserwatywnych arystokratów, którym przysłuża prawo zasiadania w węgierskiej Izbie magnatów, powzięła postanowienie *de facto* z tego prawa skorzystać i głosować przeciw przedłożeniu o mięszanych małżeństwach.

Powtórne zaś odrzucenie tego projektu rządowego, miałoby zachwiać, a nawet obalić gabinet Tiszy. Nie ulega wątpliwości, że w doniesieniach tych niema prawdy, a zbija je w krótkich, ale stanowczych wyrazach *Fremdenblatt*, dodając, że wiadomość „o wrzekomym spisku arystokracyi austryackiej dla obalenia gabinetu Tiszy została przyjętą w Peszcie z uśmiechem politowania, a organa węgierskie uważają ją za śmieszną kombinacyę, nad którą nie warto nawet bliżej się zastanawiać.“ Podaliśmy zresztą wczoraj telegrafowany nam w streszczeniu artykuł *Nemzeta*, który te wszystkie pogłoski o sojuszu arystokratów austryackich z magnatami węgierskimi uważa za przesadzone i dopatruje w nich nie bez słuszności chęci poróżnienia obu rządów i pozyskania opinii publicznej dla stronnictwa wierno- konstytucyjnego. *Pokrok* zaś konstatuje niezłomną lojalność większości parlamentu wiedeńskiego wobec Węgier, zapewniając, że większość ta przestrzega skrupulatnie zasady nie mięszania się do spraw zalitawskich.

W końcu dodać należy, że dzisiejsza *Polit. Corr.* stanowczo zaznacza, iż jakikolwiek wypadnie rezultat głosowania w sprawie mięszanych małżeństw, nie będzie miał żadnego znaczenia dla stanowiska gabinetu Tiszy.

W Budapeszcie odbyło się przed kilku dniami posiedzenie Rady ministrów, na którem obradowano nad programem pracy dla najbliższej sesyi sejmowej. Oprócz reformy ustawy przemysłowej, mają być wniesione także ważne projekta o kolejach żelaznych. Izba deputowanych rozpocznie już we czwartek swoją czynność rozprawami nad budżetem; podczas gdy Izba magnatów w połowie stycznia przystąpi do obrad nad projektem o mięszanych małżeństwach. Rozprawy budżetowe w sejmie węgierskim budzą niezwykły interes, gdyż obejmują one zwykle cały zakres wewnętrznej i zewnętrznej polityki, a poszczególne stronnictwa przy tej sposobności rozwijają swoje programy.

Pester Lloyd donosi, iż minister wojny hr. Bylandt-Rheidt oświadczył jednemu ze znakomitszych jenerałów, że skoro się mu uda przeprowadzić ustawę o zaopatrywaniu wdów i sierót po wojskowych, a spodziewa się urzeczywistnienia tego projektu już w r. 1884, natenczas najbliższem jego dążeniem będzie starać się o podwyższenie płac oficerów niższych stopni. W tym i w następnym roku niepodobna byłoby wystąpić wobec delegacyj z odpowiednim wnioskiem, ale materyalne położenie oficerów niższych, a nawet kapitanów, nie może dłużej takiem pozostać, jakiem jest obecnie.

Na ostatniej konferencyi komendantów wojskowych zakładów naukowych, zdawał jenerał Wurmb sprawę z wrażeń odniesionych w czasie swojej podróży naukowej po Niemczech. Rezultatem sprawozdania, jak donosi *Fremdenblatt*, było oświadczenie, że reforma lub reorganizacya zakładów austryackich byłaby zupełnie zbyteczną. Arcyksiążę Albrecht przyjmując w tych dniach komendantów pomienionych zakładów, podniósł znaczenie i wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na nich i położył szczególniejszy nacisk na potrzebę ciągłego postępowania i rozwijania wojskowych zakładów naukowych.

Nadzwyczajnym posłem austryackim i pełnomocnym ministrem przy dworze greckim został zamianowany Konstanty bar. Trauttenberg.

Opozycya kroackiego sejmu stara się wszelkimi sposobami przeszkodzić przywróceniu pokojowych w kraju stosunków. Uniemożliwiła ona przyjęcie prowizoryum budżetowego przed Nowym rokiem, a obecnie znowu wnosi wystosowanie adresu do Cesarza, w którym między innemi ma być wypowiedziane żądanie rewizyi ustawy ugodowej, tudzież potrzeba połączenia Rieki i Dalmacyi i zupełnego zespolenia trójjedynego wielkiego królestwa kroackiego.

Dnia 8 b. m. zbierze się na nowo sejm pruski w Berlinie. P. Schorlemer Alst rozesłał do członków *centrum* wezwanie, aby się zaraz dnia pierwszego zebrali w zupełnym komplecie, ponieważ prawdopodobnie już d. 9 b. m. postawionym zostanie na porządek dzienny wniosek Reichenspergera o przywrócenie §§ 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiej.

Wniosek ten, który już przed świętami miał przyjść na porządek dzienny, odroczonym został, jak wiadomo, na żądanie samego wnioskodawcy, aby nie przeszkadzać rokowaniom, jakieby się z okazyi odwiedzin Następcy trony niemieckiego w Watykanie zawiązać mogły. W obozie liberalnym spodziewano się więc, że i teraz wobec wiadomości, że p. Schloezer rozpoczął rokowania, centrum odroczy i nadal ten wniosek. Wiadomość więc o wezwaniu p. Schorlemera, przesłanem członkom *centrum*,' zrobiła niemałą sensacyą. Pisma liberalne zapominają o jasnem rozgraniczeniu, jakie między działalnością centrum, jako politycznego stronnictwa katolickiego, a możliwemi decyzyami Kuryi rzymskiej, sformułował już organ Watykanu, wtenczas, kiedy była mowa o przyjeździe Następcy tronu do Rzymu. „Centrum,“ powiedział on wtenczas, „nie może żądać nic innego, jak przywrócenia dawnego *status quo* praw Kościoła w Prusach, możliwe koncesye poczynić tylko może Papież drogą zawarcia konkordatu.“ Na tej podstawie działa też teraz *centrum*.

Znajdujący się już w rękach Rady Związku niemieckiego, projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników, miał uledz wprawdzie znacznym zmianom, stosującym się do uwag, poczynionych nad nim w komisyi w roku przeszłym, zawiera jednak jeszcze kilka punktów, które, zdaniem dzienników niemieckich różnych odcieni, narazić go mogą i w tym roku na odrzucenie.

W Berlinie odbyło się d. 3 b. m. z wielką uroczystością poświęcenie *Dankeskirche*, kościoła wystawionego na znak wdzięczności za ocalenie Cesarza od wymierzonych na niego zamachów Hoedla i Nobilinga. Oprócz całej familii cesarskiej i jej otoczenia, obecnych było kilku książąt spowinowaconych z dworem niemieckim, prawie wszyscy ministrowie, jeneralicya i naczelnicy władz miejscowych.

Strassb Post zaprzecza wiadomości, jakoby naczelnik Lotaryngii, feldm. Manteuffel, miał ustąpić z swej posady.

Chwilowe zawieszenie dalszych czynności wojennych przez admirała Courbeta dało powód dziennikom angielskim do ponownych nalegań, aby się Francya zajęciem Sontayu i południowo-zachodniej części Tonkinu zadowolniła, a pozostawiła Chinom północny Tonkin z twierdzą Bacninh.

Figaro zaś donosi, na podstawie rzekomo z Pekingu odebranych wiadomości, że w stolicy państwa niebieskiego stronnictwo pokojowe bierze znów górę nad wojennem i zamierzają podobno poczynić Francyi dość szerokie koncesye.

Wojska czarnych chorągwi, po ustąpieniu z Sontayu, udały się w przeważnej swej części wzdłuż gór ku północy do Bacninh. Pochód swój znaczyły rabunkiem, mordami i pożogą, na czem ucierpiały szczególnie wioski nawróconych na chrześciańską wiarę Tonkińczyków i osady misyonarskie. Kto wcześnie nie uszedł w góry, zamordowanym został.

Podług korespondencyi z Madrytu, zamieszczonej w *Timesie*, stosunki parlamentarne zaostrzają się, a król zamierza podobno powołać Sagastę do gabinetu, który, zdaniem korespondenta, zdoła może wytworzyć silną większość rządową.

W Irlandyi nieporozumienia między protestanckimi Oranżystami a katolickiem stronnictwem narodowem przybierają pozór tak drażliwy, że obawiać się należy wybuchu wojny domowej. Do walki wyzywają głównie Oranżyści.

Swieże wiadomości z Sudanu opiewają, że Mahdi zebrał pod El-Obeid liczną armią, na czele której chce rozpocząć marsz do Chartumu. Baker zaś doniósł z Suakimu, że między Suakimem a Berberem znajduje się dziś w zebranych już zbrojnych bandach około 20,000 powstańców, których liczba wzrosłaby łatwo mogła do 100,000, gdyby się rozeszła wieść o jakimkolwiek ruchu wojsk angielsko-egipskich ku Berberowi, celem przyjścia w pomoc leżącemu na zachód od Berberu Chartumowi. Zbrojne bandy plemion Abysyńskich posuwają się ku Masuah. Jest to kombinacya zbrojnych ruchów na zajęcie nietylko Chartumu, ale i całego wybrzeża czerwonomorskiego.

Do *Morning Post* donoszą z Konstantynopola: Margrabia de Noailles oświadczył Porcie, że Francya nie zezwoli na to, aby jakiekolwiek siły tureckie wylądowały w Egipcie.

O morderstwie podpułkownika żandarmów Sudiejkina i o jego sprawcach najrozmaitsze krążą w dziennikach zagranicznych wersye, tylko prasa rosyjska po większej części zachowuje o tym fakcie milczenie, z wyjątkiem dziennika *Now. Wr.*, który podaje sprostowanie, że morderstwo odbyło się nie w nocy, lecz między 5 a 6 wieczorem, gdy całe miasto było w największym ruchu. *Wiener Allg. Ztg.* zapewnia, że morderca Sudiejkina (już schwytany), nie nazywa się ani Jabłoński, ani Bogicew — jak inna wersya głosiła — lecz Degajew. Był on oficerem artyleryi; deportowany za udział w zamordowaniu jen. Strelnikowa w Odessie na Syberyą, do katorgi, uciekł ztamtąd, zjawił się w Petersburgu i pod fałszywem nazwiskiem Jabłońskiego ofiarował swe usługi Sudiejkinowi dla szpiegowania nihilistów.

Tyle z dzienników. My zaś ze swej strony możemy dodać, o czem przepomnieliśmy dotychczas wspomnieć, że zamordowany podpułkownik Sudiejkin, był już raz przed kilku laty przedmiotem zamachu nihilistów, lecz zdołał na czas uniknąć jego skutków. W 1876 r. ten sam Sudiejkin był kapitanem żandarmeryi w Kijowie i już wówczas poświęcał się wyłącznie prześladowaniu nihilistów. Jakoż przy rewizyi w pewnym domu przy ulicy Żylańskiej, wymierzono do niego aż trzy strzały z rewolweru i wszystkie trzy celne, lecz kule odbiły się o kolczugę, którą kapitan pod mundurem nosił. Natomiast towarzyszący mu podoficer żandarmski został zabity na miejscu. Za ten zamach i za to morderstwo, powieszono naonczas w Kijowie, w skutek wyroku sądu polowego, trzech nihilistów, pruskiego poddanego Brandnera, Osińskiego i Iwanowa. Sudiejkin w nagrodę za narażanie życia powołany został w r. 1877 do Petersburga i tam wynagrodzony awansem, prześladował z nowym zapałem nihilistów, lecz jak widzimy, zemsty ich tym razem nie uniknął.

Prezes sądu krajowego w Krakowie, Jakób Bołoz Antoniewicz, ustępuje z zaszczytnie zajmowanego stanowiska. Rozpoczął on zawód sędziego przed czterdziestu dwoma laty w *forum nobilium* we Lwowie, a rozpoczął go właśnie w epoce, kiedy wzmagał się nowy napływ obcej narodowości urzędników, aby w lat kilka później pod wpływem wypadków politycznych i przy zastąpieniu sądowej łaciny niemczyzną, rugować zwolna poważny zastęp krajowej magistratury. Zestawiając szematyzmy urzędowe przed i po 1848 r., przekonać się można, o ile więcej polskich napotykać można nazwisk, zwłaszcza w gałęzi sądownictwa w pierwszej połowie stulecia; że z tą datą, która miała naznaczyć nową erę, rozpoczyna się na dobre germanizacya nietylko w urzędach administracyjnych, nie bez powodu politycznemi zwanych, ale także i w nowo-zreformowanem, sądownictwie.

Zniechęcenie polskiej młodzieży, która przedtem szła za dawnym szlacheckim popędem do palestry, było pierwszym skutkiem tego napływu i tendencyjnego kierunku. Kastowa odrębność była drugiem następstwem tej inwazyi obcych żywiołów, a z niej wypływały częstokroć uprzedzenia, podejrzliwość i spaczone poglądy na stosunki kraju i społeczeństwa. Do wyjątków, które się nie dały odstraszyć tym wpływom dla krajowców niekorzystnym, ani zniechęcić zwiększonym trudnościom zawodu, należał ustępujący prezes sądu. Miał on z rodu i wychowania poczucie potrzeb kraju, i tradycye polskie. Długa jego służba urzędowa była też zarazem służbą obywatela, miłującego swój kraj. Niepospolite zdolności prawnicze przezwyciężały niebezpieczną zawsze konkurencyę tych, których popierał systemat nieprzyjazny naszej narodowości. Dopiero ze zmianą tych usposobień, już w epoce konstytucyjnej, po 24 latach służby na niższych szczeblach, powołanym został p. Antoniewicz w r. 1866 do ministeryum sprawiedliwości, gdzie pracował w departamencie spraw galicyjskich. W dwa lata później mianowany radcą wyższego sądu krakowskiego — a od roku 1875 piastuje tu urząd prezesa sądu krajowego pierwszej instancyi.

Zbyteczna tu zaiste chwalić nieskazitelność charakteru, uprzejmość i względność tak dla stron, jak dla podwładnych, połączoną z ścisłością i bezstronnością.

Łączył nadto p. Antoniewicz w całem swem urzędowaniu prawdziwie obywatelskiego ducha z powagą, jaka przystoi zwierzchnikowi krajowej magistratury.

Oddając to uznanie mężowi wytrwałej pracy— wolno nam wyrazić nadzieję, że te właśnie przymioty obywatelskiego ducha i urzędowej powagi uwzględnione zostaną przy wyborze jego następcy. Niedostatki i wadliwości sądownictwa naszego, na które podnoszą się częste skargi, wymagają nietylko przyśpieszenia ważnego dzieła reformy procedury, nietylko pomnożenia sił, ale nadto odpowiedniego wyboru zwierzchników i kierowników. Od nich bowiem częstokroć zawisło energią przyśpieszać zbyt powolny wymiar sprawiedliwości, dobry zaś zarząd zdoła nieraz uprościć tak zadanie podwładnych, że i mniej ciężkim staje się nadmiar pracy i bieg spraw postępuje raźniej.

W sprawie stypendyów.

I.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* w artykule p. t. „W obronie talentu“, poruszył prof. Bobrzyński ważną sprawę stypendyów, któremi tak hojnie Galicya uposażona, a które, zręcznie użyte, mogłyby się stać wybitnym w życiu naszem publicznem czynnikiem. Autor z góry zarówno władzom rządowym, jakoteż autonomicznym oddaje sprawiedliwość, że stypendya w ostatnich kilkunastu latach zostały zabezpieczone i uporządkowane w sposób nie pozostawiający nic do życzenia; a niemniej zaznacza i to, że o użyciu stypendyów rozstrzygać musi wola fundatorów, złożona w aktach fundacyjnych, i że żaden wzgląd do zmienienia tej woli upoważnić nie może. Otóż właśnie chodzi autorowi o to, aby w zakresie oznaczonym przez fundatorów, rozdawnictwem stypendyów tak pokierować, aby one przedewszystkiem ułatwiały wykształcenie zdolniejszym, chociaż ubogim jednostkom. Pobudką fundatorów bowiem nie mogła być tylko sama myśl jałmużny, ale szło im głównie o podniesienie poziomu oświaty

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(119)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Kisiel uchylił drzwi i na pacholika krzyknął, który wnet podał trzy kusztyki huszczańskiego miodu.

Chmielnicki trącił się z wojewodą i ze Skrzetuskim, wypił — aż mu się z czupryny zadymiło, zaśmiała mu się twarz, ochota wielka wstąpiła w serce i zwróciwszy się do porucznika, zakrzyknął:

— Proś mnie, o co chcesz!

Rumieniec wystąpił na blade oblicze Skrzetuskiego, nastała chwila milczenia.

— Nie bój się — rzekł Chmielnicki — słowo nie dym; proś o co chcesz, byleś o takie rzeczy nie prosił, które należą do Kisiela.

Chmielnicki nawet pijany był zawsze sobą.

— Kiedy mi wolno z afektu, jaki masz dla mnie, mości hetmanie, korzystać — tedy sprawiedliwości od ciebie żądam. Jeden z twoich pułkowników krzywdę mi wyrządził...

— Szyję mu urezać! — przerwał z wybuchem Chmielnicki.

— Nie o to chodzi, każ mu jeno do walki ze mną stanąć.

— Szyję mu urezać! — powtórzył hetman. — Kto to taki?

— Bohun.

Chmielnicki począł mrugać oczyma, poczem uderzył się dłonią w czoło.

— Bohun? — rzekł — Bohun zabit. Mnie korol pisał, że on w pojedynku usieczon.

Skrzetuski zdumiał. Zagłoba prawdę mówił.

— A co tobie Bohun uczynił? — pytał Chmielnicki.

Jeszcze silniejsze płomienie wystąpiły na lica porucznika. Bał się mówić o kniaziównie wobec pół pijanego hetmana, aby jakiego nieprzebaczonego bluźnierstwa nie usłyszeć.

Kisiel go wyręczył.

— Jest to rzecz poważna — rzekł — o której mnie kasztelan Brzozowski opowiadał. Bohun porwał, mości hetmanie, temu oto kawalerowi narzeczoną i ukrył ją niewiadomo gdzie.

— Tak ty jej szukaj — rzekł Chmielnicki.

— Szukałem nad Dniestrem, bo tam ją ukrył, alem nie znalazł. Słyszałem jednak, że miał ją do Kijowa przeprowadzić, dokąd i sam na ślub chciał zjechać. Dajże mnie mości hetmanie prawo jechać do Kijowa i tam jej szukać, o nic więcej nie proszę.

— Ty mój druh, ty Czaplińskiego rozbił. Ja tobie dam nietylko prawo, żeby ty jechał i szukał wszędy gdzie zechcesz, ale i rozkaz dam, by ten, u którego ona jest, w twoje ręce ją oddał — i piernacz ci dam na przejazd i list do metropolity, by po monastyrach u czernic szukali. Moje słowo nie dym.

To rzekłszy, uchylił drzwi i na Wychowskiego zawołał, by przyszedł pisać rozkaz i list. Czarnota musiał, lubo już była czwarta w nocy, ruszać po pieczęcie. Dziedziała przyniósł piernacz, a Doniec dostał rozkaz, by w dwieście koni odprowadził Skrzetuskiego do Kijowa i dalej aż do pierwszych czat polskich.

Nazajutrz dzień Skrzetuski opuścił Perejasław.

ROZDZIAŁ XX.

Jeżeli pan Zagłoba nudził się w Zbarażu, to nie mniej nudził się i Wołodyjowski, któren za wojną i przygodami szczególniej tęsknił. Bywało wprawdzie, że wychodziły od czasu do czasu ze Zbaraża chorągwie dla pościgu za kupami swawolników, którzy nad Zbruczem palili i ścinali, ale była to mała wojna, przeważnie podjazdowa, przykra dla tęgiej zimy i mrozów, dająca wiele trudów, mało sławy. Z tych wszystkich przyczyn, codziennie nalegał pan Michał na Zagłobę, żeby iść w pomoc Skrzetuskiemu, od którego przez długi czas żadnej nie było wieści.

— Pewno on tam popadł w jakoweś zgubne terminy, a może i żywota już zbył — mówił Wołodyjowski — trzeba nam jechać koniecznie... niechby razem z nim zginąć przyszło.

Pan Zagłoba nie bardzo się opierał, bo, jak utrzymywał, murszał w Zbarażu z ostatkiem, i dziwił się, że jeszcze grzyby na nim nie porastają, ale zwłóczył, spodziewając się, że lada chwila może przyjść od Skrzetuskiego wiadomość.

— Mężny on jest, ale i roztropny — odpowiadał na nalegania Wołodyjowskiego — czekajmy jeszcze parę dni, bo nuż list przyjdzie i okaże się, że cała nasza ekspedycya niepotrzebna.

Pan Wołodyjowski uznawał słuszność argumentu i uzbrajał się w cierpliwość, choć czas wlókł się coraz wolniej. Przy końcu grudnia mrozy przerwały nawet rozboje.— W okolicy nastał spokój. Jedyną rozrywkę stanowiły wieści publiczne, które często gęsto obijały się o szare mury zbarazkie.

Rozprawiano więc o koronacyi i o sejmie i o tem, czy książę Jeremi dostanie buławę, która przed wszystkimi innymi wojownikami jemu się należała. Oburzano się przeciw tym, którzy twierdzili, że wobec zwrotu ku traktatom z Chmielnickim, jeden tylko Kisiel może pójść w górę.— Wołodyjowski odbył z tego powodu kilka pojedynków, pan Zagłoba kilka pijatyk — i było niebezpieczeństwo, że całkiem rozpić się może, bo nietylko dotrzymywał kompanii oficerom i szlachcie, ale nie wstydził się nawet chodzić i między łyczków na chrzciny, wesela, chwaląc sobie szczególniej ich miody, któremi słynął Zbaraż.

Wołodyjowski strofował go o to, mówiąc, że nie przystoi szlachcicowi poufalić się z ludźmi nizkiej kondycyi, gdyż od tego szacunek dla całego stanu się zmniejsza, ale Zagłoba odpowiadał, że prawa to temu winny, które pozwalają stanowi mieszczańskiemu w pierze porastać i do takowych przychodzić dostatków, jakie tylko udziałem szlachty być winny; wróżył, że z tak wielkich prerogatyw dla ludzi nikczemnych nic dobrego wypaść nie może, ale swoje robił. I trudno mu było brać tego za złe w czasie posępnych dni zimowych, wśród niepewności, nudy i oczekiwania.

Zwolna jednak zaczęły chorągwie książęce coraz liczniej ściągać do Zbaraża, z czego przepowiadano na wiosnę wojnę. Ale tymczasem ożywiła się nieco ochota. Przyjechał między innemi z chorągwią usarską Skrzetuskiego i pan Podbipięta. Ten przywiózł wieści o niełasce, w jakiej książę u dworu zostawał i o śmierci pana Janusza Tyszkiewicza, wojewody kijowskiego, po którym wedle powszechnego głosu Kisiel na województwo miał nastąpić, a nakoniec o ciężkiej chorobie, jaką złożony był w Krakowie pan Łaszcz, strażnik koronny. Co do wojny, słyszał pan Podbipięta od samego księcia, że chyba siłą rzeczy z konieczności nastąpi, bo komisarze już ruszyli z instrukcyami, aby wszelkie możliwe kozakom poczynić ustępstwa. Relacyę tę pana Podbipięty rycerstwo Wiśniowieckiego przyjęło z wściekłością, a pan Zagłoba proponował protest do grodu zanieść i konfederacyę zawiązać, gdyż jak mówił, nie chciał, żeby jego praca pod Konstantynowem poszła na marne.

W tych nowinach i niepewnościach upłynął cały luty i marzec dobiegał połowy — a od Skrzetuskiego ciągle nie było wieści.

Wołodyjowski tembardziej począł nalegać na wyjazd.

— Już nie kniaziówny, ale Skrzetuskiego (mówił) szukać nam wypada.

Tymczasem pokazało się, że pan Zagłoba miał słuszność, odkładając z dnia na dzień wyprawę, gdyż w końcu marca przybył kozak Zachar z listem adresowanym do Wołodyjowskiego z Kijowa. Pan Michał wezwał natychmiast Zagłobę, a gdy się zamknęli z posłańcem w osobnej izbie, rozerwał pieczęć i czytał co następuje.

„Nad Dniestrem aż do Jahorlika nie odkryłem żadnych śladów. Suponując, że musi być ukryta w Kijowie, przyłączyłem się do komisarzy, z któremi do Perejasławia zaszedłem. Tam uzyskawszy nadspodziewanie konsens od Chmielnickiego, przybyłem do Kijowa i szukam wszędy, w czem mi sam metropolita sekunduje. Siła tu naszych ukrytych u mieszczan, i po monasterach, ale ci dla bojaźni czerni nie dają wiedzieć o sobie, dlatego szukać trudno. Bóg mnie prowadził i nietylko ochronił, ale Chmielnickiego afektem dla mnie natchnął, mam przeto nadzieję, że mi i dalej pomoże i zmiłuje się nademną. Księdza Muchowieckiego o wotywę solenną upraszam, na której módlcie się na moją intencyę.“ Skrzetuski.

— Chwałaż bądź Bogu Przedwiecznemu! — wykrzyknął Wołodyjowski.

— Jest jeszcze podscriptum;—rzekł Zagłoba— zaglądając przez ramię pana Michała.

— Prawda! — rzekł mały rycerz i czytał dalej: „Oddawca tego listu, essauł mirhorodzkiego kurzenia, miał mnie w poczciwej opiece, gdy w Siczy w niewoli byłem i teraz w Kijowie mi pomagał, i list zanieść się podjął, z narażeniem zdrowia; miej go Michale w staraniu, aby mu niczego nie brakło.

— O to uczciwy kozak, przynajmniej jeden taki! rzekł Zagłoba podając Zacharowi rękę.

Stary uścisnął ją bez uniżoności.

— Możeż być pewien nagrody! — wtrącił mały rycerz.

— On sokół, — odparł kozak, — ja jeho lublu, ja ne dla horoszi tutki priszow.

— I fantazyi ci widzę nie braknie, którejby się szlachcic niejeden nie powstydził — mówił Zagłoba. — Nie same bestye między wami, nie same bestye! Ale mniejsza z tem! To tedy pan Skrzetuski jest w Kijowie?

— Tak jest.

— A bezpieczen on, bo to słyszę czerń tam hula?

— On u Dońca pułkownika mieszka. Jemu nic nie uczynią, bo nasz batko Chmielnicki kazał jego Dońcowi pod gardłem pilnować, jak oka w głowie.

— Cuda prawdziwe się dzieją... zkądże Chmielnickiemu takie serce dla Skrzetuskiego?

— On jego zdawna miłuje.

— A mówił tobie pan Skrzetuski, czego szuka w Kijowie?

— Jak nie miał mówić, kiedy on wie, że ja jego druh... ja szukał z nim razem i osobno, tak musiał powiedzieć, czego mnie szukać.

— Aleście dotąd nie znaleźli?

— Nie znaleźliśmy. Co tam lachów jeszcze jest; to się kryją, jeden o drugim nie wie, tak i znaleźć niełatwo. Wy słyszeli, że tam czerń morduje, a ja to widział; nietylko Lachiw mordują, ale i tych, którzy ich ukrywają, nawet mnichów i czernice. W monastyrze Dobrego Mikoły u czernic było dwanaście Laszek, to je razem z czernicami dymem w celi zadusili, a co parę dni to się skrzykną po ulicach i łowią i do Dniepru prowadzą... Hej! co tam już wytopili.

— To może i ją zamordowali?

— Może i ją...

— Ale nie! — przerwał Wołodyjowski. — Już

w społeczeństwie, i ten cel powinien przyświecać przy rozdawnictwie stypendyów. Rozdawców przeto obowiązkiem byłoby z pośród młodzieży ubogiej, która się o stypendya ubiega, wyszukać talent i pracę. W obronie talentu tedy występuje prof. Bobrzyński z całym zapałem, i domaga się od społeczeństwa, by utalentowanych młodych ludzi otoczyło opieką, by im pospieszyło z pomocą właśnie w chwili, gdy takowej najbardziej wyczekują, gdy wśród niedostatku zarabiając na codzienne życia potrzeby, niszczą najżywotniejsze siły umysłu, lub gdy wreszcie po kilkunastoletniej ciężkiej pracy naukowej, stanąwszy u kresu swoich studyów, złożywszy wszystkie przepisane egzamina, w nagrodę za trudy nie mogą zdobyć sobie ani socyalnego stanowiska, ani utrzymania przyzwoitego.

Tych prawdziwie uzdolnionych ludzi nie należy jednak, zdaniem prof. Bobrzyńskiego, szukać ani w ludowych, ani w średnich szkołach. Geniusze gimnazyalni bywają w uniwersytecie bardzo często tylko pilnymi uczniami, bez wyższej myśli i ambicyi, a przeważnej liczbie z pośród nich brak samodzielności, brak możności wydobycia czegokolwiek z własnej głowy, brak talentu. Talent ucznia w pełnym blasku zajaśnieć może dopiero na uniwersytecie, gdzie się rozbudza żywsze zamiłowanie do pewnych kierunków wiedzy i wtedy też dopiero można o przyszłości młodego człowieka pewniejsze wysnuwać wnioski.

To zapatrywanie prof. Bobrzyńskiego podzielamy w zupełności. Trafiają się wyjątki, że tak zwani „premianci“ gimnazyalni i w uniwersytecie na wierzch wypływają, ale są to przykłady rzadkie. Nie przemawia to, zdaniem naszem, bynajmniej na niekorzyść gimnazyów, których celem nie jest wykształcenie specyalistów, ale rozszerzenie wiedzy ucznia we wszystkich przedmiotach i zapoznanie go z głównemi pewnikami naukowemi, wystarczającemi jako niezbędna podstawa do późniejszej pracy zawodowej. Wobec takiego kierunku, nie dziwna, że czasami wybitniejszy nawet talent do pewnego specyalnego przedmiotu, nie odznaczy się zaszczytnie w gimnazyum, gdyż nie odpowie należycie wymaganiom z innych przedmiotów. Uczeń zamiłowany w przedmiotach matematyczno-przyrodniczych, mało i częstokroć niechętnie przykłada się do filologii klasycznej — i na odwrót.

Jest to nieuniknione, z tem wszystkiem jednak nie wahamy się twierdzić, że gimnazyum mijałoby się z celem, gdyby zbytecznie uwzględniało takie zdarzające się nieraz specyalne aspiracye uczniów. Ale właśnie dlatego wyniki klasyfikacyi uczniów gimnazyalnych nie dają zupełnie podstawy do sądu o ich talencie. Uczniowie o bardzo miernych talentach, nierozbudzeni a nadrabiający wyłącznie pilnością, zdobywają sobie często w klasyfikacyi miejsca przed zdolniejszymi kolegami, którzy również brakiem pracowitości bynajmniej nie grzeszą. Przy rozdawnictwie zaś stypendyów muszą być stanowczo tacy uczniowie uwzględnieni, których wynik klasyfikacyi wskazuje jako najgodniejszych.

Słuszne jest zatem życzenie, żeby rozdzielanie stypendyów między uczniów gimnazyalnych ograniczyć *ad minimum*, o ile na to tylko zezwalają akta fundacyjne. Uczynić temu zadość może najzupełniej praktyka w rozdawnictwie stypendyów, jeżeliby tylko władza nadająca uznała słuszność tej zasady. Gdyby zaś ustaliła się zasada, że uczeń gimnazyalny tylko w wyjątkowych razach otrzymać może stypendyum, miałoby to w niejednym względzie dobre następstwa. Często rodzice łudzą się łatwością otrzymania stypendyum i w tej nadziei tylko posyłają z największą trudnością do gimnazyum synów, nie odznaczających się ani talentem, ani nawet pilnością. Nic to ich nie odstrasza, że taki wieczysty kandydat na stypendyum nie domaga w naukach; zawsze jest nadzieja, że się w następnej klasie poprawi i jeśli nie na przyszły rok, to za dwa lata otrzyma jakieś stypendyum. Nadzieja ta wiele przyczynia się do tej plagi naszej społecznej, że w gimnazyach z klasy do klasy przepychają się miernoty, których znaczna część inaczej zwróciłaby się do rolnictwa, przemysłu albo handlu.

Gdyby ograniczyć *ad minimum* stypendya dla uczniów gimnazyalnych, pozostałoby ich więcej dla prawdziwych talentów, jakie mogą uwydatnić się dopiero na uniwersytecie. Tym zaś w interesie pożytku społecznego należy się słusznie materyalne poparcie, któreby im dozwoliło z całą usilnością oddać się nauce bez trwonienia sił i czasu na dawanie lekcyj. Z żalem nieraz na to patrzeć przychodzi, jak najzdolniejsi uczniowie na tych nieszczęsnych lekcyach marnują najpiękniejszy czas, który dobrze użyty, nieobliczone korzyści przyniósłby ich wykształceniu. Rzecz to znana i stwierdzona, że szczery zapał do nauki, rośnie w studyach uniwersyteckich w miarę włożonej w nią pracy; u nas zaś najzdolniejszy akademik, absorbowany i zmęczony dawaniem lekcyj, nie ma często czasu rozwinąć tyle pracy w fachowych studyach, żeby w nim mógł się rozbudzić ten prawdziwy zapał, stanowiący taką potężną dźwignię w nauce. Należałoby zatem do tego zmierzać stanowczo, żeby prawdziwie zdolni uczniowie uniwersytetu byli stypendyami zabezpieczeni od potrzeby tego zabijającego zarobku. Słusznie z tego powodu przemawia prof. Bobrzyński za kumulowaniem drobniejszych kwot stypendyjnych. Stypendya są u nas po największej części za małe, wynoszą rocznie 150—200 złr., a często nawet nie dochodzą 150 złr. Kwota taka dawniej wystarczała na utrzymanie, dzisiaj jednak stypendyum o 150 złr. jest dla ucznia cennym dodatkiem, bo mu pozwala pozbyć się jednej lekcyi, ale nie zwalnia go z konieczności zarabiania na chleb. Uznało tę okoliczność Ministeryum Oświaty, zezwalając w rozporządzeniu z d. 16 kwietnia 1876 r. na kumulacyę drobniejszych kwot stypendyjnych do wysokości 300 złr.; i ta nawet granica może być zresztą przekroczoną za specyalnem zezwoleniem Ministeryum. I w tym względzie mogłaby bez żadnych zmian w ustawach praktyka uczynić zadość potrzebie, jeśliby tylko władza nadająca stypendya uznała słuszność tych życzeń i wzięła sobie w danych razach za zasadę kumulacyę stypendyów.

Lecz prof. Bobrzyński nie ogranicza zabezpieczenia materyalnego bytu ucznia wyłącznie do normalnych studyów uniwersyteckich, lecz chce, aby i po skończeniu takowych pozostawiano stypendyum jeszcze przez kilka lat następnych pod warunkiem, aby stypendyści nadal jeszcze oddawali się specyalnie studyom na Uniwersytecie. Na Wydziale medycznym, sądzi autor, nie okazuje się wielka tych stypendyów potrzeba dlatego, gdyż przy katedrach medycyny istnieje cały szereg posad asystentów, sekundaryuszów i pomocników, obsadzanych na przeciąg kilku lat najzdolniejszymi ukończonymi uczniami; toż samo zadanie spełniają posady po szpitalach. — Przeciwnie zaś prawnicy nie mają tak łatwej sposobności do czynienia dalszych, — głębszych, specyalnych studyów. Zaledwie wyszli z Uniwersytetu, dostają się zaraz w objęcie wszechwładnej rutyny biurowej, a nie mając sami w sobie dość siły, ażeby ją ożywić i nad nią zapanować, ulegają jej z rzadkimi wyjątkami najzupełniej. Otóż takim ubogim, a utalentowanym prawnikom, którzy czteroletni normalny kurs prawa ukończyli, należałoby, zdaniem prof. Bobrzyńskiego, nadawać stypendya na dwa lub trzy lata; wydarłyby ich one z objęć nędzy i długów i pozostawiłyby im czas swobodny do dalszego kształcenia się w swoim zawodzie.

W zakończeniu wiąże prof. Bobrzyński tę kwestyę stypendyjną z szerszemi potrzebami naszego kraju i nadaje jej do pewnego stopnia znaczenie nawet polityczne. Obecnie bowiem ze wszech stron wołają o reformę ustaw, sądownictwa, administracyi. Wszelkie projekty w tym kierunku upadają nieraz wskutek oporu ze strony centralnego rządu, ale istnieją nadto i inne przeszkody wewnętrzne, a mianowicie stosunki nasze dotychczasowe społeczne i ekonomiczne, wobec których reforma najpiękniejsza w teoryi, wydać się może ostatecznie niemożebną, a wreszcie stoi tym reformom na przeszkodzie brak ludzi, którzyby je byli w stanie rozumnie i korzystnie wykonać i przeprowadzić. Otóż nie wychowywania naszych młodych urzędników w tej dawnej tradycyi biurokratycznej, ale raczej zerwania z tym formalizmem szablonowym żąda prof. Bobrzyński, a środkiem dzielnym do przygotowania takich nowych zdolnych do inicyatywy sił urzędniczych, mogą się stać niewątpliwie stypendya, przy których pomocy młody prawnik będzie się mógł kształcić i wyrabiać; będzie mógł jako praktykant w jednym lub drugim urzędzie, cząstkę swojego wolnego czasu poświęcać nauce specyalnej; będzie mógł doświadczenie praktycznie potęgować teoryą i odwrotnie teoryę w praktyce sprawdzać. W ten to sposób wyrobiłby się w kraju zastęp teoretycznie i praktycznie wykształconych prawników, którzy w razie potrzeby wszelkie projekta do reform ustawodawczych nietylko wszechstronnie obmyślą i przygotują, ale następnie i same te reformy z pożytkiem dla społeczeństwa przeprowadzą.

Druga ta część projektów prof. Bobrzyńskiego nie liczy się z ustawodawstwem o stypendyach. Jeśli o przeważnem lub niemal wyłącznem uwzględnianiu uczniów Uniwersytetu, tudzież o kumulacyi stypendyów roztrzygać może w ostatniej instancyi praktyka władzy, nadającej stypendya, a więc u nas głównie Wydziału krajowego, to przedłużanie stypendyów poza czas normalnych studyów uniwersyteckich nie należy bynajmniej do kompetencyi tej władzy. Rozporządzenia Ministeryum Oświaty z 20 lipca 1852 r. oraz z 4 lutego 1882 r. nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości: przedłużenie stypendyów poza czas normalnych studyów uniwersyteckich w celu dalszych studyów jest w niem bezwarunkowo wzbronione; po upływie tych lat normalnych może być stypendyum przedłużone tylko na rok jeden, nie dla dalszych jednak studyów, ale wyłącznie w celu złożenia doktoratu lub egzaminu nauczycielskiego.

Drugą słabą stroną projektu jest jego jednostronność; prof. Bobrzyński otacza mianowicie wyłączną opieką prawników, a pomija zupełnie lub zbywa tylko ogólną uwagą inne Wydziały. Z tem wszystkiem projekt ten porusza myśl tak ważną i wykraczającą poza zakres spraw stypendyjnych w sferę najżywotniejszych interesów krajowych, że warto się nad nią bliżej zastanowić, chociażby jej urzeczywistnienie wymagało pewnych zmian w ustawodawstwie o stypendyach, dla Galicyi, lub też dla całej monarchii. Przedmiotowi temu poświęcimy zatem dalsze jeszcze uwagi.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 4 stycznia.

(§§) Zajęcie się pewną ważną sprawą krajową, która wśród stosunków aktualnych na pierwszy plan się wysuwa, wiedzie czasem w prasie naszej do formalnego szowinizmu. W takim razie najczęściej przytaczane i zalecane bywają przykłady zagraniczne bez żadnych zastrzeżeń, jak gdyby odmienne stosunki nie mogły alterować nietylko samej użyteczności wogóle, lecz nawet jej stopnia. A biada temu, kto się w takim razie poważy wyrazić w najskromniejszej nawet formie pewne wątpliwości, choćby tę jedną, że wypadałoby jeszcze rzecz lepiej zbadać, aby nie doznać zawodu. Przed kilku miesiącami *Czas* wiele musiał wysłuchać od jednego z lwowskich kolegów swoich za to, że w korespondencyi lwowskiej mitygował jego zapędy w zalecaniu niemieckich form kredytu melioracyjnego, i w naleganiu na bank krajowy, aby jaknajprędzej kredyt ten organizował na sposób niemiecki. Któżby nie pragnął widzieć całej Galicyi zmeliorowanej wzdłuż i wszerz, któżby nie chciał przyczynić się do tego dzieła, przez stworzenie dobrego kredytu! Ale kredyt, to broń obosieczna, szczególnie u nas, gdzie to już praktyka dotychczasowa w sposób niezbity wykazała.

Jeżeli się zaleca do naśladowania jakie urządzenia zagraniczne, szczególnie na polu kredytowem, to najpierw przekonać się trzeba, czy przykład zalecony przebył już zwycięzko ogniową próbę praktyki, a następnie, czy wśród odmiennych stosunków może być naśladowany z nadzieją osiągnięcia równych lub przynajmniej podobnych korzyści. Otóż tak często i tak apodyktycznie zalecane u nas, jako świetne przykłady t. z. *Landes-Cultur-Rentenbanken* jeszcze nie przebyły ogniowej próby praktyki, a może nawet nie przebędą jej zwycięzko, skoro już dziś w okresie szowinistycznego zalecania melioracyi za jakąbądź cenę i pod jakiemikolwiek warunkami, odzywają się w samych Niemczech poważne głosy, nietylko z wątpliwościami, lecz nawet z ujemną opinią. W świeżo wydanej ciekawej broszurze H. Nordmanna (*Der ländliche Grundbesitz, seine Lage und Bedeutung*), traktującej o stosunkach własności ziemskiej w Niemczech, znajdujemy taki ustęp: „Szczególną usługę chciano oddać własności ziemskiej kredytem na melioracye, i pozakładano w tym celu banki (*Landes-Cultur-Rentenbanken*). Jeżeli jaki środek może własność ziemską na niebezpieczeństwo narazić, to właśnie taki kredyt melioracyjny, który przyłącza się do innych długów, lub przed innemi miejsce zajmuje. Jeżeli obliczymy z procentami od procentów koszta podjętych z biegiem czasu melioracyj, z których nie otrzymano spodziewanego zysku, to trudno będzie znaleść majętność ziemską, której obecna cena kupna pokryłaby tę stratę, choćby tylko w przybliżeniu. Melioracye zaś, które nie zaraz przynoszą wielkie korzyści, są ruiną dla biednych rolników, a biednym w tem znaczeniu jest każdy, kto pieniądze na melioracyę pożyczać musi.

„Na dochód z rolnictwa składają się czynniki po części nieobliczalne, a najpewniejszą na pozór nadzieję obala stan pogody lub konjunktury. Dochód z melioracyj jest nadto wystawiony na pomyłki przy obliczaniu i układaniu przedsiębiorstwa, a długi zaciągnięte na melioracyę wymagają z matematyczną ścisłością oprocentowania i umorzenia. Była pora, w której w kraju całym, a szczególnie przy zielonym stole wybuchł prawdziwy wodowstręt, w której formalnie podejmowano wyprawy dla odkrycia sposobności do zawiązania spółki dla odwodnienia gruntów. Ilu to członków złowionych w taką spółkę żałuje dziś, że swoje mokre łąki ze zwyczajną ale obfitą trawą zmienili na mokre pola i pastwiska małej wartości!“ W ten sposób dalej wyraża się autor niemiecki o melioracyach i kategorycznie oświadcza, że melioracye, na które rolnik nie posiada własnych zapasowych środków, lub które nie zapewniają zwrotu nakładów w tak obfitej mierze i w tak krótkim czasie, żeby podjęte być mogły za pomocą kredytu osobistego, powinny być zaniechane.

Czy odważyłby się kto w Niemczech wystąpić z taką surową krytyką kredytu melioracyjnego, jeżeliby on był rzeczywiście tak bezwarunkowo zbawiennym, nawet dobroczynnym, jak go nam przedstawiają nasi szowiniści melioracyjni, nalegający na kraj, aby naśladował przykład niemiecki jaknajprędzej i na jaknajwiększą skalę? Dla tych szowinistów tylko podaliśmy cytat powyższy, bo przecież nikomu na myśl przyjść nie może kwestyonować wartości melioracyj, podejwowanych oględnie i z wyrachowaniem.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Artykuł *Provinz. Corr.*, o którym wspomina ogólnikowo tylko wczorajszy nasz telegram, streścić można w następujących słowach: „W grudniu r. 1882, napisał król pruski własnoręczny list do Papieża, w którym wyraził przekonanie, że obopólne zbliżenie się do siebie rządu pruskiego i Kuryi rzymskiej, powinno być dla obu stron pożądanem. Odtąd uchwalił Sejm na wniosek rządu kilka ustaw świadczących o dobrych w tym kierunku chęciach rządu pruskiego, mianowicie ustawę z d. 11 lipca r. 1883, która ograniczyła obowiązek donoszenia o instalacyach duchownych do najszczuplejszej możliwej miary i rozszerzyła znacznie uwolnienie od kar przepisanych ustawą 14 lipca r. 1880 duchownych, odprawiających Msze św., lub odbywających inne czynności duchowne; poprzednio zaś jeszcze uchwalona nowella z d. 31 maja 1882, otworzyła szerokie pole do dyspens dla duchownych, których naukowe wykształcenie nie odpowiadało warunkom ustaw majowych.

Później zastosowano prawo dyskrecyonalne do biskupa limburskiego, a na podstawie art. 1 ustawy z 31 maja 1882 zniesiono tak zwane *Sperrgesetz* w dyecezyach chełmińskiej, warmijskiej i hildesheimskiej.

Zrazu zdawało się, że Kościół nie zamierza szeroko z tych ustaw korzystać, dziś jednak zaznaczyć już możemy przyjemny dla rządu postęp w tej mierze. Biskup chełmiński odebrał z Rzymu upoważnienie do zażądania dyspens na wszystkie dyecezye, a rząd uwzględnia je na szeroką skalę.“

Ustęp artykułu o zastosowaniu nowelli z 31 maja 1882 r. do osieroconych dyecezyj jest nieco enigmatyczny. Brzmi on dosłownie: *Auch in den der bischoeflichen Leitung zur Zeit entbehrenden Dioecesanbezirken sollte der seelsorgerischen Noth der Gemeinden auf dem Boden des Gesetzes vom 11 Juli 1883 abgeholfen werden können.* Kto duchownych pomocniczych ma wysyłać na parafię, tam gdzie biskupa niema? — nie powiedziano dotąd nigdzie. Zobaczymy, jak sobie w tej mierze postąpią w dyecezyi kolońskiej, dla której dyspensy rychlej wydane będą, niż dla poznańsko-gnieźnieńskiej.

W końcu wyraża pomieniony artykuł nadzieję, że w roku bieżącym stosunki z Rzymem przybiorą przyjaźniejszą jeszcze postać.

Zdaje się, że *Provinz. Corr.* napisała z polecenia wyższego ten artykuł, prawdopodobnie w tym celu, aby Reichensperger, wobec otworzonych widoków ciągłego polepszania się stosunków z Rzymem, cofnął swój wniosek o przywrócenie trzech paragrafów, określających prawa Kościoła katolickiego w Prusach, a przynajmniej odroczył go do nieograniczonego czasu. Z wiadomości podanej w Przeglądzie, zdaje się jednak wynikać, że to nie nastąpi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia.

Namiestnik p. Filip Zaleski przejechał wczoraj do Wiednia.

— **P. Julian Klaczko**, po parotygodniowym pobycie w Krakowie, opuścił nasze miasto.

— **Prezydent miasta**, jako przewodniczący filii Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ w Krakowie, uprasza wszystkich członków Stowarzyszenia, którzy wkładek za rok 1883 dotąd nie uiścili, aby je wobec wzniosłego celu tegoż Stowarzyszenia, najdalej po koniec stycznia r. b. w biurze sekretarza prezydyum złożyć zechcieli.

— **Na sprowadzenie zwłok** ś. p. Adama Mickiewicza nadesłał na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla p. Marceli Graff z Łańcuta kwotę 10 złr., którą umieszczono na książeczce kasy Oszczędności L. 57,020.

— **Nabożeństwa żałobne.** Dziś odprawione zostały Msze ŚŚ. w kościele Ś. Barbary za duszę ś. p. hr. Władysława Karnickiego, zmarłego w Bonn w d. 31 grudnia w 63 roku życia. Nieboszczyk był szambelanem austryackim, tajnym radcą, a dawniej nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym w Madrycie. Od roku zamieszkał w Bonn, oddawszy się opiece tamtejszych lekarzy w ciężkich swych cierpieniach. Był on z najgłębszego przekonania wiernym katolikiem; gorącem sercem przywiązany do kościoła, brał udział w kościelno-politycznych walkach teraźniejszości i zakończył życie jako prawy katolik, kilkakrotnie przygotowując się ŚŚ. Sakramentami na niepowrotną podróż. Ożeniony z księżniczką Julią Lubomirską, z linii wołyńskiej, posiadał liczne związki pokrewieństwa i przyjaźni w różnych dzielnicach Polski. Hrabia Karnicki był pierwszym z pośród Polaków, którzy wstąpili w służbę dyplomatyczną Austryi — a śpieszny postęp w karyerze świadczy o jego zdolnościach.

Dziś także odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w Kościele OO. Kapucynów o g. 9 za duszę ś. p. Ignacego Łukaszewicza, jako w rocznicę jego śmierci.

W tym samym kościele odprawionem zostało dziś o godzinie 10 żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Lipińskiego, profesora, artysty rzeźbiarza, żołnierza z r. 1863, Sybiraka.

W poniedziałek odprawiać się będą w grobie zasłużonych na Skałce Msze ŚŚ. za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego o godzinie $9\frac{1}{2}$ i $10\frac{1}{2}$.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** D. 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dra Altha posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) oznaczono dzień 3 lutego na posiedzenie XI walnego Zgromadzenia; 2) ułożono porządek dzienny tegoż Zgromadzenia; 3) uchwalono na wniosek prof. Świerza wnieść pismo do Koła polskiego o założenie gimnazyum w Nowym Targu; 4) wybrano komisyę budżetową złożoną z p. p. Eljasza, Świerza i Dra Wierzbickiego w celu ułożenia preliminarza budżetu na r. 1884; 5) uchwalono złożyć podziękowanie szanownemu posłowi Kantakowi za gorliwe wspieranie celów Towarzystwa; 6) przyjęto rezygnacyę Dra Biesiadeckiego, delegata Tow. w Jaśle, i postanowiono wynurzyć temuż podziękowanie za dotychczasową działalność; 7) mianowano Dra Wiedigera i Dra Graczyńskiego delegatami Towarzystwa w Jaśle.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Jutro w niedzielę o godzinie 10ej przed południem odbędzie się w Wydziale III Magistratu zgromadzenie ślusarzy, pilnikarzy, rusznikarzy i nożowników, celem zawiązania cechu na zasadzie nowej ustawy przemysłowej.

— **Reprezentacya krakowskiego Zboru izraelickiego**, uzupełniona nowymi wyborami, zebrała się dnia 1-go b. m. na pierwsze posiedzenie w nowym swym składzie pod przewodnictwem ustępującego prezesa, Alberta Mendelsburga, by dokonać wyboru prezesa i tegoż zastępcy.

Wybór na prezesa padł ponownie na p. Alberta Mendelsburga, który w dłuższej, przychylnie przyjętej przemowie, dziękując za okazane mu po raz trzeci zaszczytne zaufanie, upraszał radców Zboru, by bez względu na różnicę zdań, w stronnictwa ich grupującą, raczyli poprzeć go w trudnem zadaniu, dobro gminy, a zatem miasta i kraju na celu mającem. Mówca podniósł następnie, iż gmina izraelicka zawdzięcza swe swobody i pomyślny rozwój łasce monarszej i braterskiemu postępowaniu współobywateli, ponad wszelkie uznanie tembardziej się wznoszącemu, o ile, że współwyznawcy w ościennych krajach na tak ciężkie niestety próby w ostatnich czasach bywają wystawiani. W gorących zatem słowach przypomniał prezes swym kolegom w reprezentancyi, że pierwszorzędnym tejże obowiązkiem jest krzewienie ducha wspólności narodowej i dawanie przykładu nietylko tutejszej ludności żydowskiej, ale wszystkim w kraju gminom izraelickim, na krakowską oczy zwrócone mającym, jak należy pojmować równouprawnienie, przynoszące nietylko równe prawa, ale także równe obowiązki wobec współobywateli i tej ojczystej naszej ziemi, która nas rodzi, karmi i żywi.

Po przemówieniu prezesa, zabrał głos imieniem radców Zboru, profesor Dr Józef Oettinger, by, dziękując prezesowi za przyjęcie wyboru, wyrazić prawdziwe dlań uznanie radców reprezentacyi, bez różnicy stronnictwa, i całej gminy za dotychczasowe, ogólny poklask znajdujące kierownictwo. Mówca położył szczególniej nacisk na niezaprzeczalny takt, sprawiedliwość i brak wszelkiej stronniczości, których przewodniczący dał wysokie dowody. Przemówienie to prof. Dra Oettingera przyjęło zgromadzenie z żywem zadowoleniem, poczem przystąpiono do wyboru zastępcy przewodniczącego.

Godność tę powierzono większością głosów Drowi Zygmuntowi Blatteisowi, który, przyjmując wybór, podziękował kolegom za zaszczytne zaufanie i zapewnił że wszelkich dołoży starań, by takowe w zupełności usprawiedliwić.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** w poniedziałek (7go b. m.), a po ukończeniu wakacyj świątecznych, rozpoczynają się wykłady dla kobiet.

— **Bal Mickiewiczowski** zapowiada się świetnie. Z licznych bowiem do Komitetu nadchodzących tak miejscowych jak i zamiejscowych zapytań, przyrzeczeń i datków pieniężnych wnosić można, że bal ten tak pod względem towarzyskiej zabawy, jak również co do celu swego dorówna poprzednim balom, które tak świetnie wypadły. Na cele balu tegoż przesłali następujące datki pp.: J. G. Bloch 75 złr., Edgar Bulhak 25 rubli, hr. Aleksander Orłowski 25 rubli i 50 złr., Eugieniusz Pruszanowski 25 rubli, konsul Stan. Zjedn. w Warszawie Rawicz 10 złr., Antoni Wrotnowski 15 złr.

— **Nowe rozporządzenie rządu rosyjskiego.** Według przepisów obowiązujących w cesarstwie Rosyjskiem, świadectwa legitymacyjne i certyfikaty podróżne, wydawane przez c. k. władze w Galicyi i na Bukowinie na podróż do Rosyi, nie mogą opiewać jak tylko na jednę osobę. Nowo wydanem rozporządzeniem rząd rosyjski polecił swym władzom pogranicznym, aby przepisu nietylko ściśle przestrzegały, ale nadto, aby poczynając od dnia $^{1}/_{13}$ stycznia r. b., zwracały od granicy każdą osobę nadliczbową, umieszczoną na świadectwie legitymacyjnem lub na certyfikacie podróży. Zarazem rząd rosyjski postanowił, iż oprócz dotychczasowej nieznacznej opłaty, uiszczanej za niezbędne wizowanie paszportów do wyjazdu przez tamtejsze władze pogranicznej miejscowości, pobierać mają jeszcze nadto też władze należytość stemplową w ilości 60 kopiejek.

— **Srebrny krzyż zasługi** nadał Cesarz Michałowi Krausowi, pocztowemu konduktorowi we Lwowie, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i chwalebnej służby.

— **Tysiączna żona.** Sidi Muley Hassan, sułtan państwa Marokańskiego, obchodził w ubiegłym miesiącu oryginalny jubileusz, a mianowicie wprowadził do swego haremu — tysiączną z kolei żonę. Z powodu tej niezwykłej uroczystości, wyprawił wielki festyn, tak dla całego haremu, jakoteż i wszystkich urzędników i sług pałacowych. Z tych tysiąca małżonek Marokańskiego władcy, znajduje się obecnie w jego haremie tylko około sześciuset. Inne albo wymarły, albo zostały podarowane wysokim dygnitarzom w dowód monarszej łaski, lub też poszły na emeryturę. Cieszące się jeszcze względami monarchy sułtanki, nie znajdują się wszystkie zamknięte w jednym haremie, ale są tak rozdzielone, by ich pan i małżonek znalazł w każdej cesarskiej rezydencyi, do której przyjeżdża, pewną ilość żon. Te zaś, którym lata odebrały wdzięki, przechodzą do domu inwalidów, t. j. do oddzielnego pałacu, znajdującego się w pięknej oazie w prowincyi Tafilat, i tam kosztem sułtana utrzymywane są aż do śmierci z przepychem odpowiednim ich byłej godności.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Czamarę, za kradzież obuwia; Brygidę Hiszową, za kradzież pieniędzy; Franciszka Stolarczyka, poszukiwanego za kradzież; Józefa Rapacińskiego i Józefa Pachołka, za kradzież rzeczy; M. Śliwę, ucznia stolarskiego, Antoniego Bigaja i Czesława Kowalskiego, uczniów szewskich i Eugeniusza Kwiatkowskiego, ucznia ślusarskiego, za hałasowanie wczoraj wieczorem w ul. Szpitalnej, gdy wracali ze szkoły; za pijaństwo 2 osoby.

Wczoraj na zarządzenie p. weterynarza miejskiego, oddano oprawcy konie Wawrzyńca Waligi z Rakowic, podejrzane o nosaciznę.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 6go: *Wiara - Miłość - Nadzieja*, obraz sceniczny w 4 aktach, A. Staszczyka, muzyka Noskowskiego.

---

jeśli ją tam Bohun sprowadził, to ją musiał zabezpieczyć.

— Gdzie bezpieczniej, jak w monastyrze, a dlatego i tam znajdą.

— Uf! — rzekł Zagłoba. — Tak wy myślicie Zachar, że ona mogła zginąć?

— Ne znaju.

— Widać, że Skrzetuski jest dobrej myśli — rzekł Zagłoba.— Bóg go doświadczył, ale go pocieszy... A wyście Zachar dawno wyjechali z Kijowa?

— Oj dawno, pane. Ja wtedy wyszedł, kiedy komisary koło Kijowa z powrotem przejeżdżali... Mnoho Lachów chciało z nimi uciekać, i tak uciekali neszczastnyje, jak kto mógł, po śniegach, po wertepach, przez lasy, lecieli do Białogródki, a Kozacy gnali za nimi i bili. Mnoho uciekło, mnoho zabili, a niektórych pan Kisiel wykupił za wszystkie hroszy, jakie miał.

— O dusze pieskie! To wyście z komisarzami jechali?

— Z komisarzami aż do Huszczy, a ztąmtąd do Ostroga. Dalej już ja sam szedł.

— To wy dawni znajomi pana Skrzetuskiego?

— W Siczy ja go poznał i rannego pilnował, a potem i polubił, jak detynu ridnyju. Ja stary, i u mnie niema kogo lubić.

Zagłoba krzyknął na pachołka, kazał podać miodu i mięsiwa, i zasiedli do wieczerzy. Zachar jadł smaczno, bo był zdrożony i głodny, następnie zanurzył chciwie siwe wąsy w ciemnym płynie, wypił, posmakował i rzekł:

— Sławny miód.

— Lepszy niż krew, którą pijecie — rzekł Zagłoba.—Ale tak myślę, że wy człowiek uczciwy i pana Skrzetuskiego miłujący, nię pójdziecie więcej do buntu, jeno zostaniecie tu z nami?... Już wam tu będzie dobrze.

Zachar podniósł głowę

— Ja pysmo oddał, tak i pójdę... ja Kozak, mnie z Kozakami nie z Lachami się bratać.

— I będziecie nas bili?

— A budu. Ja siczowy Kozak. My sobie Chmielnickiego batka hetmanem obrali, a teraz korol jemu buławę i chorągiew przysłał.

— Ot, masz panie Michale—rzekł Zagłoba— nie mówiłem, żeby protestować.

— A z jakiego wy kurzenia?

— Z mirhorodzkiego... ale jego już niema.

— A co się z nim stało?

— Husary pana Czarnieckiego pod Żółtą wodą starli. Teraz ja u Dońca z tymi, co zostali... Pan Czarniecki szczery żołmir, on u nas w niewoli... o niego komisarze prosili.

— Mamy i my waszych jeńców.

— Tak i musi być. W Kijowie mówili, że najlepszy mołojec u Lachów w niewoli, choć inni mówili, że zginął.

— Kto taki?

— Oj, sławny ataman Bohun.

— Bohun usieczon w pojedynku na śmierć.

— A kto jego ubił?

— Ten oto kawaler — odrzekł Zagłoba — ukazując na Wołodyjowskiego.

Zacharowi, który w tej chwili przechylał drugą kwartę miodu, oczy na wierzch wyszły, twarz sponsowiała; nakoniec parsknął przez nozdrza płynem i śmiechem zarazem.

— Ten łycar Bohuna ubił?—pytał, krztusząc się ze śmiechu.

— Co u starego djabła!—wykrzyknął marszcząc brwi Wołodyjowski.— Zadużo sobie ten posłaniec pozwala!

— Nie gniewaj się, panie Michale — przerwał Zagłoba.—Poczciwy to widać człowiek, a że się na polityce nie zna, to od tego on Kozak. Z drugiej strony, tem większa to dla waćpana chwała, że, wyglądając tak niepocześnie, tak wielkich przewag już w życiu dokonałeś. Ciało masz nikczemne, ale duszę wielką. Ja sam, pamiętasz, jakem ci się przypatrywał po bitwie, chociażem bitwę na własne oczy widział; bo mi się wierzyć nie chciało, żeby taki chłystek...

— Dajże waćpan pokój! — burknął Wołodyjowski.

— Nie jam twym ojcem, nie miejże do mnie rankoru... ale to ci powiem, że pragnąłbym mieć takiego syna, i jeżeli chcesz, to cię będę adoptował, majętność całą ci zapiszę, bo to nie wstyd być wielkim w małem ciele.... I książę niewiele większy od ciebie, a dlatego Aleksander Macedoński nie wart być jego giermkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.**

— **Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.**

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* **zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.**

— D. 4go stycznia po rannej pogodzie po południu śnieg; term. od —11·0 doszedł do +0·5 C. Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 5go stan jego był 750·8 millim., term. —2·4 C.— Wiatr północny.

— W niedzielę d. 6 stycznia: Trzech Króli; w poniedziałek 7go: ŚŚ. Juliana i Lucyana.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

X. Waleryan Kalinka będzie miał we Lwowie d. 20 b. m. odczyt „o sprawie ruskiej na sejmie czteroletnim“. Wiadomość ta — pisze *Gaz. lwow.* — z ust do ust podawana, rozeszła się w szerokich kołach naszego miasta, zanim jeszcze ogłoszoną być mogła w dziennikach. To jest najlepszą rękojmią, że w dniu oznaczonym tłumy publiczności zapełnią salę ratuszową, by z wymownych ust prelegenta, znakomitego autora „Sejmu czteroletniego“ i taką wytrawnością sądu odznaczającego się badacza ostatniego okresu dziejów naszych, usłyszeć zdanie o sprawie tak mocno cały nasz ogół obchodzącej. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska będzie miała niebawem sposobność usłyszeć ten ważny epizod z dzieła znakomitego historyka.

Rozprawa hr. Izydora Dzieduszyckiego „Patryotyzm w Polsce,“ wyszła obecnie w języku niemieckim p. t. *Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung.*

Wydawnictwo „Historyi literatury powszechnej“ Jana Scherra w przekładzie p. Bronisława Zawadzkiego, zostało już ukończonem. Świeżo wyszedł zeszyt czwarty i ostatni tomu drugiego.

Wyszło we Lwowie „Sprawozdanie z czynności Zakładu narodowego imienia Ossolińskich za dwa lata ubiegłe 1882 i 1883.“ Do sprawozdania dołączono na końcu szkic historyczny Dra Fr. Papéego p. t. „Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego w Krakowie r. 1461.“

Na manowcach, powieść J. I. Kraszewskiego, zaczęto drukować w przekładzie niemieckim w feiletonie berlińskiego czasopisma *Volks Ztg.*

Koncert. Znowu słyszeliśmy wczoraj p. Janothównę — podobno po raz ostatni na czas dłuższy. — Grę tej niepospolitej pianistki analizować, zwłaszcza ze strony technicznej, byłoby zbytecznem. Dziś niema chyba nikogo w Krakowie, którzyby pod tym względem miał jakiekolwiek wątpliwości. A jest to także miarą doskonałości artystycznej, gdy już strona mechaniczna czyjej gry nietylko nie przedstawia zwyciężanych trudności, ale u słuchaczy nawet specyalistów przestaje wchodzić w rachubę, tak, jak podziwiając arcydzieło rzeźby, nikt nie myśli, jak twardym był marmur, lub ile pracy kosztowało wydobycie i przewiezienie głazu.

Zamiast więc zatrzymywać się nad legatem, staccatem, oktawami, crescendami, fortissimami i pianissimami, powiedzmy odrazu, że gra panny Janothówny objawiła się nam wyraźniej i wszechstronniej, niż dotychczas. Wziąwszy rozbrat z „oszczędnością“, która cechowała występy poprzednie, tym razem główna bohaterka wieczoru hojnie rozsypała przed publicznością zasób tych klejnotów, któremi ją Pan Bóg obficie wyposażył, a które pracą umiejętną tak wspaniale wyszlifowała.

Charakterystyczną cechą wczorajszego występu p. Janothówny była — naszem zdaniem — pewna nerwowość, która wprawdzie nie przeszkodziła, iż cudowny, jakby z dźwięków arf eolskich złożony „Koncert Es dur“ Beethovena, wyszedł pod jej palcami czarująco, lecz sprawiła, że nie wolny był w niektórych miejscach od pewnego *rubato*, może przez kompozytora nieprzewidzianego. Ta nerwowość sprawiła także, iż z reszty programu wyszły najkorzystniej numera najbardziej niespokojne, a takiem zdrowiem i swobodą tchnąca fantazya Bacha (C dur) wydała nam się za to pozbawioną energicznego rytmu, który nie najmniej ważną jej stronę stanowi.

Kreisleriana — dlaczego w tym porządku i nie wszystkie? — naturalnie wypadły najświetniej.

Genialny ten amalgam dzikiego *Weltschmerzu*, z błyskami szalonego humoru i rzewnemi dźwiękami serca, snać najbardziej odpowiadał nastrojowi duszy wykonawczyni. Dość powiedzieć, że Kreisleriana nawet bezpośrednio po koncercie Beethowena nie chybiły wrażenia i w zapał wprawiły nawet największych ortodoksów czy konserwatystów muzycznych. Tuż obok, można postawić wykonanie efektowego Scherza Żeleńskiego, utworu granego dopiero po raz wtóry publicznie w Krakowie, świetnego pod względem faktury, i bardzo piękne mającego motywa, który wszakże zyskałby na tem, gdyby motyw pierwszy nie tyle razy się powtarzał. Z Chopina wybrała koncertantka — może i słusznie — utwór najbardziej Schumanowski: Impromptu fis dur, a interpretowała je z wielką finezyą i miarą. Zniewolona entuzyastycznemi oklaskami, dodała nad program „Gawotę“ bezimienną, już nam znaną.

Tak pożegnawszy się z artystką, której Kraków zawdzięcza tyle chwil prawdziwie „dobroczynnych,“ pilno nam wyrazić, iż orkiestra krakowska pod kierunkiem p. Żeleńskiego wywiązała się z swojego zadania wcale dobrze. Słuchaczom może to być obojętnem, co poprzedziło koncert, byle ten ich zadowolił, sprawozdawcy atoli wolno podnieść, jeżeli orkiestra po jednej próbie tak zdoła towarzyszyć fortepianowi, jak wczoraj, zwłaszcza w pierwszej części Beethovenowskiego koncertu. Wyrażając za to całe uznanie, trudno nam przemilczeć żalu, że piękne „Andante“ Żeleńskiego, wskutek wyraźnego niedbalstwa i roztargnień grających wypadło chwiejnie, nieczysto, słowem, o wiele gorzej, niż za ostatnim, nie tak jeszcze dawnym razem. Lepiej trzymała się za to orkiestra w tegoż kompozytora Polonezie i Mazurze, jakby z uwagi na to, że wiele ratuje dobry początek i dobry koniec.

Stanisław Tomkowicz.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłała p. Helena Eydziatowiczowa 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ruch własnych Asygnat kasowych w Banku krajowym. (158)

Od d. 1 do 31go grudnia 1883 r. wydano asygnat kasowych za . . . złr. 129,300
Od d. 1 do 31go grudnia 1883 r. wypłacono . . . . złr. 200
Z dniem 31 grudnia 1883 r. pozostaje w obiegu . . . . złr. 129,100

Rozwój handlu naftą.

Pod tym tytułem pisze *Wiener Ztg* co następuje: „Rok ubiegły stanowić będzie epokę w handlu naftą, która zaznamionuje może upadek dotychczasowej amerykańskiej przewagi w tej gałęzi komercyalnej. Wytwarza się coraz więcej ognisk handlowych tego rodzaju. Nafta rosyjska stanowi już w tej mierze ważny artykuł handlowy w Europie, a w Rumunii, Galicyi i Węgrzech, a nawet w Niemczech, Chinach i Indyach, odkrywają teraz nowe źródła nafty. Najbliższa kampania przyniesie nam w tej mierze niezawodnie dużo zajmujących szczegółów.“ Naszem zdaniem powinno to obudzić czujność rządu austryackiego, aby wzmagająca się ogólna konkurencya nie zabiła wysoko opodatkowanej nafty krajowej, skutkiem zbyt małych ceł protekcyjnych i poruszonych już nieraz niedostatków w zapobieganiu, iżby nafta zagraniczna nie wchodziła w granice państwa pod tytułem niżej opodatkowanej ropy.

W sprawie kolei żelaznej Stryj-Munkacz piszą z Pesztu do *Presse*: „Rokowania pomiędzy rządami austryackim i węgierskim w sprawie kolei żelaznej Stryj-Munkacz postąpiły już tak daleko, że obecnie można liczyć z pewnością na wniesienie ze strony rządu węgierskiego przedłożenia o budowie linii Munkacz-Beskid, tworzącej część składową pomienionej kolei. Rokowania w kwestyi technicznej już ukończone, a obecnie chodzi tylko o załatwienie niektórych punktów drugorzędnego znaczenia. Rząd węgierski będzie bądź samodzielnie prowadził przestrzeń Munkacz-Beskid, bądź też poruczy ją towarzystwu prywatnemu; w każdym jednak razie, sądząc z obecnego stanu rzeczy, zdaje się być wykluczoną ewentualność, aby cała linia Munkacz-Stryj miała przejść pod wspólny zarząd.“

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 3 b. m.

(F) Powtarzające się uporczywie mimo licznych zaprzeczań pogłoski, podług których mają się toczyć rokowania w sprawie podróży Cesarza austryackiego do Rzymu, dały powód *Germanii* i *Vaterlandowi* do przypuszczeń, że ze strony włoskiej starano się istotnie o to, aby Cesarz austryacki przybył do Rzymu, że jednak zabiegi te skutkiem silnego oporu w Wiedniu spełzły na niczem. Pomijając już to, czy przypuszczenia te podyktowała jakaś tendencya, z całą stanowczością zapewnić mogę, że wszelkie podobne rokowania w tej mierze nie istniały wcale w ostatnich czasach, ale że są tylko płodem fantazyi korespondentów pewnych dzienników. Zawiązanie podobnych rokowań nie mogłoby żadną miarą leżeć w interesie dyplomacyi włoskiej, ponieważ przez to rozjątrzonoby tylko dawną ranę, powstałą skutkiem tego, iż Cesarz austryacki nie oddał wizyty królowi włoskiemu w Rzymie. Donieść wam także mogę, że jeden z najwybitniejszych reprezentantów polityki włoskiej zapewnił, że rząd włoski pojmuje dobrze przeszkody, wstrzymujące Cesarza od podróży do Rzymu, a jakkolwiek fakt ten bolesnym jest dla ludu włoskiego, lud ten umie się z nim liczyć. Polityk ów oświadczył także, że kwestyi podróży Cesarza austryackiego do Rzymu nie poruszano wcale w ostatnich czasach, że nie egzystowały wcale dyplomatyczne rokowania w tej mierze, że więc nie może być nawet mowy o jakichś nieudałych zabiegach rządu włoskiego, mających na celu skłonienie Cesarza austryackiego do oddania królowi włoskiemu wizyty w stolicy Włoch.

W kołach rządowych zamierzano pierwotnie zwołać delegacye już w maju do Budapesztu. *Polit. Corresp.* donosi atoli, że ze względu na to, iż delegatów w bieżącej sesyi ponownie wybierać nie można, rozpoczną się obrady delegacyj dopiero w późnej jesieni.

O ks. Bismarku głoszą teraz dzienniki niemieckie, że używa tak dobrego zdrowia, jakim się już od dawna nie cieszył. Myślą, którą się teraz głównie zajmuje, ma być upaństwowienie wszelkiego rodzaju ubezpieczeń. W tym celu zebranym już został z jego polecenia liczny materyał, dowodzący, że Stowarzyszenia ubezpieczeń, zarabiając znaczne sumy, robią w wypłatach trudności i krzywdzą ubezpieczonych. Mowa tu oczywiście o stowarzyszeniach akcyjnych, na spekulacyę założonych, które w Niemczech prawie wyłącznie istnieją, z czego wynika, że zamiast zakładania ubezpieczeń na rzecz rządu, właściwszemby może było wprowadzić na drodze ustawodawczej w życie zasady stowarzyszeń na wzajemności opartych.

Telegramy własne „Czasu.“

Poznań 5 stycznia. *Kuryer Poznański* dowiaduje się z Rzymu, iż w ostatnich czasach poruszono kwestyę ustanowienia koadjutora dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Kandydat zaproponowany przez Stolicę papieską, nie został uznany przez rząd pruski za *persona grata*. Między kandydatami proponowanymi przez rząd pruski, niema ani jednego Niemca.

Berlin 5 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* występuje przeciw artykułowi *Fortschritt. Reichsfreundes*, który z doniesienia *National Ztg* o rozmowie następcy tronu niemieckiego z Papieżem wyciąga ten wniosek, że następca tronu wybiera dla swych wynurzeń tylko dzienniki secesyonistyczne, i że, jak się zdaje, nie chce się solidaryzować z polityką kanclerza.

Nordd. Allg Ztg. oświadcza, że przypuszczenia podobne są tylko skutkiem przesady, jaką odznacza się sprawozdanie *National Ztg*, o rzekomych zajściach w Watykanie.

Petersburg 5 stycznia. Krążą pogłoski, że w uniwersytecie znaleziono ogłoszenie, podług którego Sudejkin zamordowany został z polecenia komitetu wykonawczego; z pomiędzy morderców Sudejkina miało umrzeć dwóch, skutkiem otrzymanych ran.

Mówią tu o licznych aresztowaniach. Aresztowana pani Wolkenstein, która jest podobno siostrą znanego Fiegnera, miała przyznać się do udziału w zamachu na księcia Krapotkina.

Krążą pogłoski, że w jednej z aresztowanych osób, jako podejrzanych o zamordowanie Sudejkina, rozpoznać miano Jabłońskiego, który uchodzi za głównego sprawcę morderstwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5go stycznia. Arcyksiężna Stefania zwiedziła przed południem zakład wychowawczy dla córek oficerskich w Hernals i wszystkie ubikacye gmachu; po przedstawieniu się personalu nauczycielskiego odbyło się egzaminowanie wychowanek. Arcyks. Stefania zabawiła w zakładzie dwie godziny.

Zagrzeb 5go stycznia. (Ze Sejmu). W dyskusyi nad prowizoryum budżetowem kilku mówców opozycyi wystąpiło namiętnie przeciwko rządowi i zarzucało banowi, że broni interesów Węgier, a nie kraju. Przewodniczący udzielił Tuskanowi ostrą naganę z powodu namiętnych wycieczek jego przeciw większości.

Paryż 5 stycznia. Kilka dzienników zapewnia, że mocarstwa wystosują do Anglii notę z zapytaniem, co zamierza Anglia uczynić dla zabezpieczenia Europejczyków w Egipcie.

Paryż 5 stycznia. Rząd hiszpański podziękował Francyi za zarządzenia poczynione na granicy hiszpańskiej. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że Król Alfons zgodzi się na rozwiązanie parlamentu.

Londyn 5 stycznia. Biuro Reutera donosi: Stosunki angielsko-egipskie są nieco naprężone. Rząd egipski nadesłał rządowi angielskiemu silną notę, oświadczającą, że obecna sytuacya nie może istnieć nadal i żądającą, aby rząd angielski zdecydował się stanowczo w kwestyi Sudanu. Jeśliby Anglia odmówiła pomocy, zdecydowało się ministerstwo egipskie oddać Turcyi wschodni Sudan, i wymierzyć stosowny trybut Porcie. Skoncentrowane w takim razie w Egipcie wojsko egipskie, liczące 15,000 ludzi, wystarczyłoby nawet bez armii okupacyjnej do utrzymania porządku i obronienia granic. Utrzymują, że Baring przy wręczaniu noty oświadczył, iż 15,000 wojska nie wystarczy.

Kair 5 stycznia. Urzędnicy angielscy, zostający w służbie egipskiej, zgodzili się na redukcyę pensyj za inicyatywą angielskiego do radcy finansowego. Utrzymują, że i ministrowie zgodzą się na redukcye pensyj. Wskutek ogólnej redukcyi zmniejszyłyby się wydatki o 43,000 funtów egipskich, a budżet rozchodów zostałby zredukowany do sumy, oznaczonej w ustawie likwidacyjnej.

Kursa. — Wiedeń 5 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·30. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·90. — Renta srebr. 80·10. Renta złota 99·70. — 6% Renta złota węgierska 120·90. — 4% Renta złota węgierska 88·90. — Losy z r. 1860 135·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 844. Akcye kredyto. 298·10. — Londyn 121·—. — Napoleony 9·59. — Lombardy 142·90. Losy roku 1864 168·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 294·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 152·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 188·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 170·25. — Marki 59·30. — Ruble 116·75. — Dukaty 5·72. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: mocniejsze.

Berlin — 5 stycnia. Banknoty austryackie 168·60. — Krótki Wiedeń 168·45. — Krótka Warszawa 197·25. — Banknoty rosyj. 197·55. — 5% Listy zast. Polskie 61·50. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 124·75. — Akcye austr. kredytowe 518·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·58 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pospieszny
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 stycznia	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 65	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 60 rubli	100 75 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50 rubli	88 75 rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	291 —	293 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 4 stycznia	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 50	79 45
4⅕% „ srebrna	80 10	80 25
4% „ złota	98 75	98 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 20	135 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	98 75	99 25
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 40
Węgierskie „ „	100 —	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 50	141 —
6% Renta węgierska złota	120 80	121 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 25	97 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	218 25	218 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 40	296 70
„ „ węgierskie . 200 „	295 —	295 50
Depositen-Bank . 200 „	208 50	209 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	844 —	845 —
Unionbank . 100 „	109 50	109 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 70	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 25	170 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	559 —	561 —
Elżbiety . 210 „ „	225 —	225 50
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 75	190 —
Ferdynanda Nordbahn . 1000	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa . 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika . 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . 200	[illegible]	[illegible]
lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie . 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200	[illegible]	[illegible]
Węgierska półn.-wsch. . 200	[illegible]	[illegible]
Westb. Stuhl'w. . 200	[illegible]	[illegible]
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit austr.	[illegible]	[illegible]
„ papier 33 lat	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. Kred. krakowskie	[illegible]	[illegible]
„ nowe 37 lat	[illegible]	[illegible]
Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgierski wal. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. Kred. Ziem. 34 lat	[illegible]	[illegible]
Ung. Boden Kredit Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Epories	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr.	[illegible]	[illegible]
„ 14 milion. 1882	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika 1871/73	[illegible]	[illegible]
„ pod. 1872 r.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1884	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1873	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 1881	[illegible]	[illegible]
Koszyco-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 1867	[illegible]	[illegible]
„ III 1868	[illegible]	[illegible]
„ IV 1874	[illegible]	[illegible]
Nordwestbahn austr.	[illegible]	[illegible]
„ lit. B. Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie 1872	[illegible]	[illegible]
Staatsb.	[illegible]	[illegible]
Südb.	[illegible]	[illegible]
Theissb. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Gal. kol. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Promesse Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Ciary . złr. 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	111 —
Insbrucku . „ 20	— —	— —
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 franków	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100	[illegible]	[illegible]
Lwów 4 stycznia.		
Bank hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ 37-letnie	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. galic.	[illegible]	[illegible]
6% Obligi indemn. galic.	[illegible]	[illegible]
Warszawa 4 stycznia.	ub./kop.	ub./kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

(143)

Za duszę ś. p.
Felicyi z Mieroszewskich
KASZTELANOWEJ
WĘŻYKOWEJ
odprawiać się będą
jako w rocznicę jej śmierci
we wtorek dnia 8 stycznia b. r.
o godzinie 9ej
w kościele św. Barbary
Msze święte

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*